

Bernard Häring

Etyka chrześcijańska i wychowanie w dobie krytyki

Collectanea Theologica 42/2, 5-17

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BERNARD HÄRING CSsR, RZYM

**ETYKA CHRZEŚCIJAŃSKA I WYCHOWANIE
W DOBIE KRYTYKI**

Każdy, kto uprawia nauką a równocześnie duszpastersko ukie-
runkowaną teologię moralną oraz pedagogikę moralną musi wie-
dzieć, że zwraca się do pokolenia krytycznego¹. W epoce tak gwał-
townego przełomu wszystko jest narażone na krytykę. Często sprawa
ona ból i wywołuje także poważne niebezpieczeństwa. Chrześci-
janin jednak nie będzie trwonił czasu na narzekania, lecz będzie
usiłował uchwycić zbawczy charakter danej sytuacji. Nowe hory-
zonty ludzkości nakreślone przez wiedzę i technikę, jak np. zbliże-
nie do siebie wszystkich istniejących kultur oraz retrospekcja histo-
rii i etnologii w ubiegłe kultury, wartki strumień informacji prze-
pływający przez środki masowego przekazu, konieczność planowania
na każdym niemalże odcinku, pluralizm nowoczesnego społeczeństwa
wytrącają z intelektualnego bezwładu i z każdej formy samozado-
wolenia. Statyczne poczucie bezpieczeństwa może występować dziś
raczej tylko w postaci indywidualnego lub zbiorowego złudzenia.
Wszystko przynagla i zmusza do refleksji nad tym, co jest istotne
oraz do spojrzenia w przyszłość.

W takim kontekście rodzą się następujące pytania: co jest specy-
ficznie chrześcijańskie w etyce chrześcijańskiej? W jaki sposób
zaznacza się to w tworzeniu norm i w motywacji? W jakich dzie-
dzinach musi się ten punkt widzenia w szczególniejszy sposób
uwidocznić?

Chrystus drogą, prawdą i życiem

We współczesnych rozważaniach nad szczegółowymi kwestiami
moralnymi można niejednokrotnie zauważyć tendencję do upatry-
wania momentu specyficznie chrześcijańskiego jedynie w motywacji.

¹ Tekst wykładu wygłoszonego dnia 24 maja 1971 w Akademii Teologii
Katolickiej w Warszawie. Sprawozdanie z pobytu o Häringa w Polsce
znajduje się w obecnym numerze w *Biuletynie teologiczno-moralnym*.

Równocześnie twierdzi się, że pod względem treściowym istnieje niewielka różnica między etyką chrześcijańską a różnymi formami pragmatycznego humanizmu. W moim przekonaniu rozstrzygające znaczenie — między innymi z uwagi na krytyczną sytuację w pluralistycznych społeczeństwie — ma sens całości, wszechstronny ogląd, a mianowicie widzenie całościowe o charakterze zdecydowanie chrześcijańskim. Chrystus musi ukazać się dobitnie jako Alfa i Omega wszystkich bytów. Etyka chrześcijańska chce być zbawczą wiedzą o życiu, a więc z całościowego przedstawienia etyki naukowej, a z kolei także z przepowiadania moralnego i z pedagogiki moralnej musi jasno wynikać, że Chrystus jest naszym życiem, a każde poszukiwanie prawdy egzystencjalnej zaczyna się od Niego i do Niego prowadzi. Zdecydowane spojrzenie wiary chrześcijańskiej powinno wszystko rozjaśnić: „A to jest życie wieczne: aby Ciebie znali, jedynie prawdziwego Boga oraz tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17, 3).

W epoce, w której wiara w Chrystusa wydawała się być fundamentalnym założeniem całego istnienia, a nawet kultury, można było jeszcze jakoś zrozumieć, że pisano podręczniki etyki, w których beztrąsko przechodzono nad tym, co specyficznie chrześcijańskie (poznanie Chrystusa oraz współmiłowanie wraz z Chrystusem), jako nad czymś znanym, i nie starano się jasno ujmować w tym świetle moralnego posłannictwa oraz pedagogiki moralnej. Dziś jest inaczej. Trzeba dyskutować z tymi, którzy wypierają się Chrystusa i głoszą moralność względnie etykę zapożyczającą trochę ze starego dziedzictwa, lecz wyraźnie odcinającą się od Chrystusa, a nawet w wielu przypadkach przeciwstawiającą się Jemu.

Nawet z uwagi na dialog z humanizmem i z każdą inną etyką musimy być świadomi swej autentyczności. Tylko wtedy prowadzimy dialog z pozycji chrześcijanina, kiedy Chrystus jest tą rzeczywistością, która wszystko oświeca i porusza. Metodycznie można pójść dwoma różnymi drogami. Punktem wyjściowym może być to, co jest wszystkim wspólne lub wszystkim dostępne: troska o człowieka, wspólne problemy, wspólne poszukiwania, aby w końcu jasno postawić wszystko w świetle Chrystusa i Jego Ewangelii. Jest to metoda występująca wyraźnie w *Gaudium et spes*, przynajmniej w pierwszej części. Jednak tak samo świadomie można postawić Chrystusa na początku, aby wszystko rozjaśnić Jego światłem. Obydwie metody uzupełniają się o tyle, o ile w rozmowie z innymi najpierw okazuje się gotowość wysłuchania kwestii i problemów wysuniętych przez partnera i tych spraw, które wynikają z powszechnego doświadczenia. Od samego początku jednak jest sprawą całkowicie jasną, że Chrystusa ani na chwilę nie wolno utracić z pola widzenia.

„Poznania Chrystusa” nie wolno nam zawęzić i zredukować do

pewnego tylko fragmentu rzeczywistości, choćby w tym sensie, że jednostronnie chcielibyśmy widzieć Chrystusa tylko jako pocieszyciela naszych dusz lub — tak samo jednostronnie — jako reformatora społecznego. Chrystusa należy przyjąć w duchu wiary, tak jak On sam siebie ukazuje w Objawieniu, a więc Chrystusa jako Zbawiciela wszystkich ludzi, poszczególnej osoby i całej społeczności, Zbawcy dającego życie wieczne, który już tu na ziemi pragnie uwolnić ludzi od wszelkiego ucisku i wyzysku, oraz od każdego znieważania jego godności człowieka; Chrystusa jako Syna Człowieczego i Jednorodzonego Syna Bożego; Chrystusa jako proroka i kapłana, który niesie pojednanie a zarazem zbawczy konflikt i bezlitośnie demaskuje fałszywy pokój; Chrystusa będącego uosobieniem łagodności i wyrzeczenia się przemocy, lecz także Chrystusa profetycznego protestu; Chrystusa jako posłusznego Sługi Bożego oraz Chrystusa występującego z otwartą krytyką wobec kasty kapłanów i możnych. Trzeba widzieć równocześnie Chrystusa-Emmanuela, który stał się człowiekiem w historycznej rzeczywistości oraz Chrystusa jako Logos, odwieczne Słowo Ojca, w którym są stworzone wszystkie rzeczy; który był, który przychodzi i który przybędzie. Takie właśnie bezwzględne przyjęcie Chrystusa w wierze oraz przetrwanie chwil pełnych napięcia, w jakich postawiła nas tajemnica Chrystusowa, uchroni od jakiegokolwiek wyobcowania w stosunku do rzeczywistych problemów.

Należy rozważyć wszystkie wydarzenia, wszystkie problemy i nowe możliwości w świetle Chrystusa oraz w modlitewnej konfrontacji z Chrystusem. To oczywiście nie zwalnia od „czystej” obserwacji faktów, od stosowania nowoczesnych narzędzi obserwacji, jak np. socjologia, psychologia i nauki kulturowoporównawcze. Jednak aktualna rzeczywistość dopiero wówczas staje się w pełni i faktycznie „znakiem czasów”, gdy rozpatruje się ją w świetle wiary.

„Znać Chrystusa” oznacza wraz z Chrystusem zważać na godność i potrzeby ludzi, uczynić wszystko, aby widzieć ludzi w ich konkretnych warunkach życiowych, z ich autentycznymi możliwościami i na tle grożących im niebezpieczeństw. Chrystus jest rozstrzygającym i ostatecznie ważnym Słowem, z jakim Bóg zwrócił się do ludzkości. Ani postęp w nauce i technice, ani znajomość historii nie będzie mogła kiedykolwiek prześcignąć Chrystusa lub zepchnąć Go na plan dalszy. On jest prawdą, kluczem do zbawienia dla wszystkich czasów oraz prawdą, która jest ostateczną miarą dla wszystkich prawd cząstkowych. Jednak rozwój historii świata i Kościoła poprzez stulecia ma związek z poznaniem Chrystusa poprzez Jego dzieła. Chrystus nie staje się większy poprzez historię, lecz nasze poznanie planu zbawienia, jaki został objawiony światu w Chrystusie staje się bardziej kompletne, pełniejsze życia i bliższe

życiu, dzięki działaniu Ducha w historii, w Kościele i w naszych sercach.

Prawdziwy postęp historii polega na lepszym poznaniu Boga oraz Tego, którego posłał, Jezusa Chrystusa, jednak stale w perspektywie życia człowieka i naszego powołania do współmiłowania świata razem z Chrystusem. Wszystkim religiom i filozofiom groziło niebezpieczeństwo oderwania teorii od życia. Zarówno w Izraelu, jak też w historii Kościoła pojawiała się ustawicznie pokusa, której częściowo ulegano, oddzielania kultu od życia, uprawiania kultu istniejącego tylko dla siebie, czysto „sakralnego”. Podobnie istniało i nadal istnieje niebezpieczeństwo sprowadzania orędzia zbawienia do kwestii ortodoksyjnych sformułowań, nie zważając na to, że prawdziwy dogmat jest pouczającym wskazaniem do zbawienia, doprowadzeniem do poznania Boga, a równocześnie do współmiłowania świata razem z Bogiem. Normy moralne, a jeszcze bardziej normy prawne usamodzielniały się od Ewangelii i od jej zapraszającej propozycji, aby poznać Boga miłując Go, a poprzez miłość do ludzi poznawać Go jeszcze pełniej, jak również przez poznanie Boga Ojca i Chrystusa lepiej poznać, co jest na ziemi prawdziwą miłością i prawdziwą sprawiedliwością.

Reasumując trzeba jeszcze raz z naciskiem powiedzieć, że zamachem na to, co specyficznie chrześcijańskie w wierze i moralności jest twierdzenie, iż Chrystus, Zesłanie Ducha Świętego oraz obecność Chrystusa w Kościele nie oznacza pod względem treściowym nic lub prawie nic istotnego dla chrześcijańskiej moralności, lecz ogranicza się głównie, względnie wyłącznie, do sfery motywów.

Oczywiście można powiedzieć, że treścią etyki jest *h u m a n u m*, poznanie człowieka, jego specyficznie ludzkiego działania, sens bycia człowiekiem i urzeczywistnienie bytu ludzkiego. Jednak bezpośrednio narzuca się pytanie: czy nie ma żadnego znaczenia lub niewiele znaczy fakt, że człowiek rozpoznaje siebie w Chrystusie jako obraz i podobieństwo Boże oraz wie, że potrzebuje odkupienia w Chrystusie, że w Chrystusie należy do rodziny Bożej i że jest na drodze ku wiecznemu współuczestniczeniu w miłości Bożej wespół ze wszystkimi dziećmi Bożymi? Przyznaję, że wiedza o normach moralnych pochodzi z możliwie najlepszego poznania człowieka. Z naciskiem jednak podkreślam, że poznanie Chrystusa w wierze oraz wspólnocie wiernych przyczynia się w sposób istotny i decydujący do prawdziwego, realistycznego, zgodnego z Bożym zamysłem poznania człowieka. Ukazuje ono w radykalnie nowym świetle grzechy i anomalie, nadzieje i osiągnięcia człowieka. Tylko ci, którzy w etyce zajmują się fragmentarycznymi wycinkami życia, mogą pochopnie twierdzić, że to co specyficznie chrześcijańskie, z wyjątkiem motywacji, niewiele znaczy dla etyki.

Podstawą dla tej jednostronności, ograniczającej umysł wielu

współczesnych ludzi, jest także niezdrowy rozdział między teologią dogmatyczną a moralną. Nikt z chrześcijan nie może zanegować, że objawiona w Chrystusie prawda wiary znaczy o wiele więcej i wnosi coś istotnie nowego w porównaniu z wszystkimi czysto naturalnymi wypowiedziami filozofii i nieobjawionych religii. Czy etykę rzeczywistość rozumie się, jak to św. Paweł zaznacza (Rz 3, 27), jako „prawo wiary”? Przez podkreślenie wiary w żadnej mierze nie odmawiamy etyce ważności. Przeciwnie, raczej podkreślamy jej ważność, widzimy jej rzeczywistą podstawę. Prawda wiary jest zawsze prawdą zbawczą, także w tym sensie, że efektywnie obdarza nas drogą zbawienia oraz całościową wizją życia.

Gdy natomiast oddziela się dogmatykę od etyki, a następnie twierdzi się, że etyka chrześcijańska pod względem treściowym nie różni się od etyki humanistów, to oczywiście tym samym nauczanie Kościoła zostało „wymanewrowane” z etyki katolickiej, a rola jego ograniczona do głoszenia kazań o dobrych intencjach. Oczywiście urząd nauczycielski Kościoła nie ma pod ręką odpowiedzi — wynikających zawsze bezpośrednio z poznania Chrystusa — na wszystkie nowe kwestie etyki. Musi jednak wciąż nam pomagać w uzyskaniu właściwego spojrzenia. Nigdy nie funkcjonuje on w sposób odizolowany, lecz pozostaje pod wpływem różnych charyzmatów i innych sposobów działania Ducha Bożego. Jednak do następców Apostołów należy przede wszystkim wielkie, choć nie jedyne zadanie akcentowania jedności Ewangelii i etyki, pielęgnowania całościowej wizji przez przepowiadanie, świadczenie oraz eksponowanie przykładów autentycznej świętości. W uległości dla magisterium i w solidarności z *sensus fidelium* profetycznych mężczyzn i kobiet, teologowie moraliści muszą troszczyć się w sposób szczególny o wizję całościową, o syntezę wiary i życia. Wykraczając mianowicie poza same motywacje muszą przybierać kierunek i sposób widzenia, jaki pokazuje Ewangelia, w postaci ważnej we wszystkich epokach. Naturalnie, istnieje także zapotrzebowanie na gruntowną hermeneutykę, aby historycznie uwarunkowane wskazania Pisma świętego — w odróżnieniu od ducha Ewangelii — objaśnić w kontekście całkiem innych warunków życiowych. Należy jednak wciąż na nowo sięgać do samej istoty: do poznania Jezusa i Jego miłości do ludzi.

Naturalnie ci, którzy dziś tak jednostronnie akcentują powszechne *humanum*, mają także szczerze zamiary, które mimo całkowitego odrzucenia owego ograniczenia trzeba poważnie potraktować. Niejednemu z nich chodzi przede wszystkim o pokorny dialog. Nie należy zatem występować wobec niechrześcijan z pozycji monopolisty prawdy. Raczej trzeba pamiętać, że często w imię Pisma świętego z jednej strony odrzucano nowe, moralnie w pełni wartościowe zapatrywania, z drugiej — nakładano niepotrzebne nakazy. Powinśmy oczywiście uczyć się na tych błędach i pokornie prowadzić

dialog. Jesteśmy gotowi uczyć się wszędzie i z wszystkiego. Nie wolno nam jednak zaciemniać prawdy, bo ostatecznie jeden jest tylko nas mistrz — Chrystus.

Inną implikacją, kryjącą się w fakcie akcentowania powszechnego *humanum*, jest troska o doniosłą prawdę, że jest tylko jeden porządek zbawczy: autentyczne *humanum* zawsze jest już obrazem Bożym zawartym w Słowie Ojca i posiada nadane przez Boga ukierunkowanie na Chrystusa. To co zawsze jest słuszne, dobre, cenne i szlachetne, przychodzi od Boga i prowadzi do Boga. Wszyscy, którzy na sposób Chrystusa miłują, choć nawet jeszcze Go wyraźnie nie znają, należą już do Niego.

Wszystko to jednak nie może przesłonić prawdy, że Objawienie jest niezbędne dla doświadczenia i poznania integralnego powołania człowieka, przyjęcia przez niego dziecięctwa w Chrystusie. Bez światła wiary, bez wyraźnego zaufania łasce oraz bez modlitwy, człowiek grzeszny będzie wciąż sam siebie zwodził, a także zafałszuje i zaciemni istotne prawdy moralne, które same w sobie są dostępne ludzkiemu doświadczeniu i refleksji człowieka. Ponieważ zaś w etyce chrześcijańskiej przede wszystkim chodzi o integralne powołanie człowieka stworzonego w Chrystusie, powołanie w wierze i oparte o łaskę, powołanie w tej czy innej epoce świata, dlatego całościowy ogląd i jego specyficzne elementy są naznaczone znamiem wiary.

Specyficznie chrześcijańskie formułowanie norm

Poznanie norm jest pochodne w stosunku do poznania bytu i jego docelowego ukierunkowania. Radosna Nowina, otwierająca nas na łaskę Bożą, podaje nam specyficzną normę. Stosowanie szczególnych norm wymaga jednak poza ogólną znajomością Ewangelii i darów Bożych, poznanie kairosu czyli aktualnej godziny łaski.

Ewangelia objawiając wzniosłość powołania wiernych w Chrystusie, równocześnie podaje wzniosłe przykazania docelowe, bez których trudno byłoby zrozumieć swoistość etyki chrześcijańskiej. Dekret *Optatam totius* w n. 16 dobitnie podkreśla zarówno „żywy kontakt z tajemnicą Chrystusa i historią zbawienia” jak i „wzniosłość powołania wiernych w Chrystusie” oraz odpowiadające im posłannictwo i zobowiązanie „przynoszenia owocu w miłości dla zbawienia świata”. Nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o przynoszenie owocu wiary i płynącego z wiary pojmowania wzniosłego powołania miłości, o której poucza nas w wierze Chrystus.

Kazanie na Górze jest charakterystyczne ze względu na sposób, w jaki Chrystus poucza o „prawie wiary i łaski”. Błogosławieństwa są zarówno głosem Radosnej Nowiny (przede wszystkim tajemnicy paschalnej, nadającej wszystkiemu specyficzny sens), jak

i wskazaniem życiowym na miarę Radosnej Nowiny. Tym, który jest „ubogim w Duchu Świętym” jest sam Chrystus; pokazuje nam, jak powinniśmy przyjąć wszystko z pokorą jako dar od Ojca oraz korzystać z wszystkiego w służbie wszystkich dzieci Bożych. On sam uczył nas łagodności i miłosierdzia, łaknienia zbawczej Bożej sprawiedliwości, znoszenia zniewag i prześladowań dla Jego imienia. Tylko z tej racji, że Jezus objawia nam Ojca, jego wielkie przykazanie docelowe: „Bądźcie wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz w niebie” (Mt 5, 48), „bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6, 36), jest „przystępną” i osiągalną dla ogółu normą. Przykazanie docelowe „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak ja was umiłowałem” (J 15, 12), treściowo zawiera w sobie wszystko, czego Jezus uczy nas o miłości Ojca do Niego i do nas ludzi oraz o swojej własnej miłości. „Kto mnie widzi, widzi i Ojca” (J 14, 9). Tego przykazania docelowego, nadającego kierunek wszystkim normom w etyce specyficznie chrześcijańskiej, nie wolno w świadomości odrywać od poznania Chrystusa i Jego miłości, a także od łaski Ducha Świętego.

Oprócz tych wzniosłych przykazań docelowych, o których była mowa, do etyki specyficznie chrześcijańskiej i pedagogiki moralnej należą z kolei kryteria wyróżniające prawdziwą miłość od miłości fałszywej. Kryteriów tych nie należy w pierwszym rzędzie formułować w sposób abstrakcyjny, lecz trzeba je wyprowadzać z poznania Chrystusa i jego miłości. Apostołowie (Gal 5; 1 Kor 13) formułowali kryteria prawdziwej zbawczej miłości w świetle Chrystusa.

Do kryteriów odróżniających prawdziwą miłość od jej zafałszowanych postaci należy pewna liczba nakazów i zakazów, które są powszechnie uznawane i które wyznaczają linie graniczne ludzkiemu postępowaniu. Odmawiają one miana prawdziwej miłości postawom i sposobom zachowania, które stoją w bezwzględnej sprzeczności z prawdziwą, zbawczą i zbawiającą miłością.

Bardzo ważnym rysem charakterystycznym dla etyki biblijnej jest prawo wzrostu „odpowiednio do miary łask udzielonych nam przez Chrystusa”, proporcjonalnie do udzielonych każdemu talentów. Współczesny człowiek przyswoił sobie to kryterium koniecznego wzrostu. Jednak tylko w świetle wiary w Chrystusa może on poznać dary łaski, jasny kierunek wzrostu, jak i rozumienie Bożej długomyślności, która stale pobudza go do wytrwałego dążenia ku rozpoznaniu celowi i do poszukiwania możliwości zrobienia kolejnego kroku naprzód. Widać to w oparciu o całe Pismo święte, o historię etycznego profetyzmu, a w szczególności wynika to z nauki Chrystusa, że samozadowolenie i stagnacja należą do najcięższych grzechów i błędnych postaw. O tym wiedzą także zarówno humaniści, jak i przedstawiciele innych religii, o czym świadczą np. święte księgi konfucjonizmu. Jednak w życiu Chrystusa wyraża

się w sposób jedyny i szczególny sens każdego prawa oraz owocne napięcie między wiernością przykazaniom a wspomagającym miłością. Teologia moralna i pedagogika moralna znajduje tu niewątpliwie ważny przedmiot dla swych dociekań.

Etyka chrześcijańska musi poświęcić wiele uwagi boskiej pedagogice zbawienia, jaką jasno ukazuje Stary Testament, Dzieje Apostolskie i listy Apostołów. Bóg nie zawsze wymaga, nawet od patriarchów i proroków, najwyższego ideału moralnego. Przez długi czas toleruje się poligamię w Izraelu jako coś normalnego. W przypadku małżeństwa lewiratu staje się ona nawet obowiązkiem (por. np. Rdz 38), ponieważ w dawnych kulturowych warunkach dobro człowieka było chronione w sposób możliwie najlepszy (nie zaś w sposób absolutnie najlepszy). Należy zważać na różne warstwy w Starym Testamencie, aby dostrzec, że mimo dominującego religijnego punktu widzenia przymierza, zmienne są prawne przepisy i konkretne formy pedagogiki moralnej. Bóg jest Bogiem historii. Dlatego trzeba realistycznie opowiedzieć się za pewnym pluralizmem odpowiadającym zróżnicowaniu kulturowemu. Konfrontacja między nowymi kulturami a starymi kulturami Afryki i Azji stanowczo domaga się od teologii moralnej specjalnego studium etyki kultury². Myślą przewodnią dla wiernych jest wypowiedź Chrystusa: „Szabat jest dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu”. Należy ustawicznie sprawdzać na drodze doświadczenia i poprzez wymianę doświadczeń z innymi oraz w oparciu o wspólne refleksje, czy jakaś konkretna norma szczegółowa, która jest konieczna, a także sensowna w kręgu jednej kultury, jest albo jeszcze nie jest sprawą nagłą w innym kręgu kulturowym. Może bowiem ona wpływać całkiem inaczej, a nawet bardzo negatywnie na całościowy rozwój człowieka i środowiska kulturowo obcego.

Istotną dla etyki chrześcijańskiej jest orientacja historiozbowca. Nie powinno nam właściwie stwarzać trudności zintegrowanie wyników współczesnej wiedzy o ewolucji i rozwoju w jeden ciąg historii, ponieważ styl myślenia biblijnego, w odróżnieniu od hellenizmu i racjonalizmu, jest całkowicie historiozbowczy. Chrystus, który przyszedł nie po to, aby znosić prawo i proroków, lecz raczej dla ich dopełnienia, uczy nas dwóch rzeczy: wdzięczności dla dotychczasowej historii za bogactwo doświadczenia tradycji, a także postawy otwartej dla nowych możliwości, odpowiedzialności za przyszłość, bez hamującej nierozumnej zależności od tradycji. Ten element jest szczególnie ważny w chwili gwałtownego przełomu, jakiego ludzkość jeszcze nigdy dotąd nie doznała w tak krótkim czasie.

² Por. moją książkę *Theologie im Protest*, Salzburg 1971 rozdz. 11: *Die katholische Morallehre in Konfrontierung mit der Mission*. Omówienie tej książki, pióra ks. H. Bogackiego, znajdzie czytelnik w „Collectanea Theologica” 42 (1972) z. 1, 195—196.

Dlatego byłoby po prostu rzeczą niedopuszczalną dziś nie odróżniać i mieszać normy Ewangelii z statycznie i racjonalistycznie rozumianymi normami prawa naturalnego oraz z prawem kościelnym i cywilnym (jak to ma miejsce w wielu podręcznikach teologii moralnej, np. H. J o n e g o). Trzeba nam uczyć się zdecydowanie odróżniać to, co jest jasno wytyczonym kierunkiem marszu i jest niezbędnym prowiantem podróży, od tego, co jest beużytecznym bagażem nadającym się do odrzucenia.

Jednym z największych niebezpieczeństw współczesnych czasów jest ateizm. Tylko wówczas skutecznie potrafimy go przewyciężyć, gdy dogłębnie zdemaskujemy fałszywy obraz Boży i wszystkie ukryte formy i wyrazy ateizmu, jakie w nas istnieją. Wiele wypowiedzi etyki ostatnich stuleci (mam na myśli głównie moralistów, a nie magisterium!) należy rzetelnie przebadać. Po doświadczeniach hitleryzmu jest absolutnie niedopuszczalne, aby obecnie z taką samą łatwością co dawniej zakwalifikować *sub grave* drobne przepisy i rubryki dotyczące szat liturgicznych. Bóg nie jest drobiazgowym zwierzchnikiem małego państwa o reżimie policyjnym. Przy rozróżnianiu grzechów śmiertelnych i powszednich należy kierować się właściwą Biblią trzeźwością i powściągliwością, spożytkowując jednocześnie osiągnięcia współczesnej psychologii i socjologii kultury. Historyczność człowieka nie jest równoznaczna z płytkim relatywizmem odmawiającym sensu każdej normie, lecz oznacza jasne odniesienie do Chrystusa oraz zgodny z Jego wolą sens i kierunek historii.

Etykę chrześcijańską należy przedstawić w równym stopniu i jako etykę usposobienia i jako etykę odpowiedzialności w naśladowaniu Chrystusa. Stałe nawrócenie jednostek i każdej społeczności musi dokonać się z równoczesną reformą stosunków w życiu publicznym, ustanowieniem każdorazowo możliwie najlepszych praw, struktur, oddziaływaniem na opinię publiczną itp. Współczesny duch krytyczny akcentuje dziś bardziej niż kiedykolwiek stałą konieczność reformy stosunków w Kościele i w społeczeństwie. Czasem jednak zapomina się o wymaganiu reformy wewnętrznego usposobienia. Nie pomoże jednostronna reakcja głosząca: „Zatroszcz się o zbawienie swojej duszy i o swoją własną poprawę moralną, a nie zabieraj się do krytyki stosunków!” Autentyczne usposobienie wymaga się uzdrowienia środowiska w imię miłości i odpowiedzialności wobec ludzi. Dzięki naukom empirycznym wiemy dziś, jak decydujące są struktury, walka przeciw każdej formie zatrucia środowiska, uzdrowienie stosunków publicznych. Rozwój na wszystkich płaszczyznach jest nową nazwą pokoju (P a w e ł VI).

Etyka odpowiedzialności oznacza dla nas stałą, modlitewną i pokorną konfrontację z Bogiem. Polega na słuchaniu Go z absolutną gotowością odpowiadania (posłuszeństwo wiary, odpowiedzialność)

Wsluchiwanie się w Boga oznacza także wyostrzoną uwagę na dary Boże, na prawdziwe możliwości postępu, na moralną poprawę i czujność wobec niebezpieczeństw. W tym właśnie kierunku należy prze-myśleć tradycyjną naukę o naturalnym prawie moralnym i prawie natury, z uwagi na niezwykle rozszerzające się poznanie historyczności człowieka oraz zachodzące gwałtowne przemiany. Nie może być miejsca na mechaniczne trzymanie się samych formuł w stylu zwolenników racjonalizmu i tradycjonalizmu. Chrześcijanin bowiem winien na nowo przemyśleć doświadczenia i sformułowania przeszłości w twórczej wierności, a mianowicie w pełnej otwartości na wszystkich ludzi (por. KDK 16).

Normy prawa naturalnego względnie naturalnego prawa moralnego trzeba odróżnić od przykazań docelowych i norm wypływających z porządku łaski. Pewna liczba wskazań jakie znajdujemy w Piśmie świętym, jako takie przynależą do dziedziny, która zasadniczo jest dostępna ludzkiemu doświadczeniu. Przez jasne jednak pouczenie ze strony Objawienia posiadamy większą pewność. Z drugiej wszakże strony teologia moralna musi zważać na to, żeby nie była konstrukcją czysto naturalnej etyki, w ramach której wskazania te istniałyby o b o k wiary, w zewnętrznym stosunku do niej. Historycznie istnieje tylko jeden porządek, który otrzymuje swoje wypełnienie w osobie Jezusa Chrystusa. Dlatego ludzkie doświadczenie i powszechną refleksję trzeba ujaśnić światłem Ewangelii. Zwłaszcza dziś, z uwagi na daleko posunięte zatracenie umiaru (zagubienie syntezy i adekwatnej wizji), główną troską powinno być zdobycie organicznego oglądu naturalnych doświadczeń i refleksji w kwestiach moralnych, tworzących pełnię „prawa Chrystusowego”. Należy wyeliminować wszystko to, co nie jest do uzgodnienia z powszechnym porządkiem bytu ludzkiego jaki został objawiony w Chrystusie. Co zaś możliwe byłoby do włączenia, nawet gdyby tylko w sposób etapowy, musi być w pełni zbawione przez to zintegrowanie i oczyszczenie.

Oczywiście nie wolno odmówić urzędowi nauczycielskiemu Kościoła kompetencji w stosunku do naturalnego prawa moralnego. Ma on poważne zadanie przede wszystkim z uwagi na konieczność włączenia tego prawa w plan zbawienia oraz wyeliminowania wszystkich twierdzeń sprzecznych z Objawieniem. W przypadku jednak przyswojenia sobie przez magisterium sformułowań naturalnego prawa moralnego, właściwych dla pewnej określonej kultury i konkretnej epoki, nie wolno zadowolić się tą sytuacją prowadzącą do marazmu, jakoby pod względem doktrynalnym nie było niczego do powiedzenia³.

³ Por. *Theologie im Protest*, 125—141: *Gewissen und Lehramt der Kirche*.

Kwestie pałace w dzisiejszej teologii moralnej

O tych kwestiach, które dziś w sposób nie do uniknięcia narzucają się teologii moralnej można jedynie napomknąć, bez jakiegokolwiek ambicji całościowego ich potraktowania. Zagadnieniem bezwzględnie centralnym jest kwestia mesjańskiego pokoju (*shalom*) i jego oddziaływanie na różne dziedziny życia: pokój, wyrzeczenie się przemocy, pojednanie na wszystkich płaszczyznach, motywy reform społecznych i postępu.

Stale grozi nam pokusa fałszywego mesjanizmu, który niezłomie wierzy w postępowanie będący dziełem jedynie człowieka, w doczesne królestwo mesjańskie. Takie fałszywe nadzieje prowadzą zawsze do nowych napięć i rozczarowań. Temu należy przeciwstawić w pierwszym rzędzie ideę pojednania w sensie religijnym (rekoncyliacja), jako myśl przewodnią i perspektywę dla etyki społecznej i politycznej. Także w ramach samego Kościoła, który coraz bardziej zdaje sobie sprawę z odmienności Kościołów partykularnych i częściowo z tego powodu boleje, będąc miejscem gwałtownych napięć i polaryzacji, należy poświęcić największą uwagę idei przewodniej *shalom* i perspektywie pojednania. Kapłan powinien siebie uważać w szczególniejszy sposób za sługę pojednania (por. 2 Kor 5, 18 nn).

Szczególnie na czasie jest także biblijna idea wyrzeczenia się przemocy poprzez odważne i wspólne zaangażowanie się na rzecz sprawiedliwości i pokoju. Nie wystarczy ograniczyć się do sformułowania tego imperatywu. Teologia moralna i pedagogika moralna musi wskazać na fundamentalne założenia i implikacje, a następnie starannie je wypracować⁴. Także w tym przypadku, jak w wielu innych kwestiach, etyka nie może nie uwzględniać osiągnięć psychologii społecznej i psychologii głębi.

Starym, a jakże znowu nowym problemem jest cnota, a zarazem niecnota krytyki. Współczesny człowiek przy pomocy rozwiniętego zmysłu krytyki musi się bronić przed „potajemnymi zwodzicielami”, np. przed naporem środków masowego przekazu oraz odnaleźć własną drogę w pluralistycznym społeczeństwie. Eksplozja krytyki jest zjawiskiem o zasięgu światowym. Naturalnie może ona występować także w postaci dzikiej rebelii lub przybrać formę indywidualistycznego i grupowego egoizmu. Zjawisko krytyki jest jednak samo w sobie szansą w kierunku dojrzałości i społecznego wyzwolenia. Nie należy gasić głosów krytyki, lecz uczynić je wyrazem wyrzeczenia się przemocy oraz motorem wyzwolenia i otwar-

⁴ Por. np. Erik H. Erikson, *Gandhi's Truth. On the Origins of Militant Nonviolence*, New York 1969. Dla polskiego czytelnika bardziej reprezentatywną jest książka I. Lazari-Pawłowskiej, *Etyka Gandhiego*, Warszawa 1965 (uwaga tłumacza).

tością. Byłoby rzeczą niezmiernie pożyteczną w tej sprawie wglądnięcie w historię profetyzmu etycznego.

Nie tylko dogmatyka, lecz także teologia moralna i pedagogika moralna muszą rzetelnie rozprawić się z wielowarstwowym fenomenem sekularyzacji i desakralizacji, wyjaśniając go w świetle Chrystusa, proroków i prorockiej historii Izraela. Także w ten sposób można wykorzystać to zjawisko do ożywienia moralności, całkowicie żyjącej z wiary.

Ekumenizm nie może być kwestią uboczną, nawet w kraju niemal całkowicie katolickim. Teologia moralna, która w pełni chce pozostać katolicką, musi się liczyć i brać pod uwagę komplementarne procesy rozwojowe w Kościołach odłączonych od Rzymu. Poza tym winna ona przyczynić się do wyostrenia sumienia na testament Chrystusowy „aby wszyscy byli jedno”. Nie wystarczy zajmować się tylko niektórymi kwestiami etyki ekumenicznej w postaci jednego z rozdziałów teologii moralnej. I taka zmiana byłaby już jakimś przyczynkiem, jednak bardziej zasadniczym celem jest przeopojenie całej etyki i wychowania duchem ekumenicznym.

Postęp medycyny oraz nowe zadania, z jakimi spotyka się profilaktyczna medycyna i eugenika, stawiają etyce ogromne wymagania. Jakkolwiek tradycyjne traktaty etyki medycyny były wartościowe, to jednak etyka musi podejść do tej dziedziny z nową otwartością i pogłębić swoje rozważania w międzydyscyplinarnym dialogu. Te kwestie muszą być patraktowane z taką otwartością i w takim zasięgu, aby nasz głos dotarł także do tych, którzy wcale nie zadeklarowali swojej przynależności do Kościoła. Chodzi tu, jak w całej etyce, o czujniejszą świadomość, że Kościół posiada posłannictwo do świata, bez zgłaszania jakichkolwiek roszczeń władczych. Chodzi o służbę świadczoną w ten sposób, żeby świat mógł ją rozumieć jako służbę. Zwłaszcza na tym terenie trzeba wyraźnie zakładać, że godność człowieka i jego rozwój do większej wolności jest głównym kryterium moralności chrześcijańskiej.

Nie trzeba chyba przypominać, że etyka i pedagogika moralna winna zająć stanowisko wobec kwestii z zakresu etyki seksualnej i życia rodzinnego, świadoma zmian kulturowych i psychologiczno-społecznych. Np. problem masturbacji wymaga dokładniejszych i psychologicznie bardziej pogłębionych rozróżnień. Trzeba jasno widzieć szkody, jak np. lęk wyczekiwania i przykucie uwagi, które wynikają z nieodpowiedniego przeakcentowania i izolacji tego fenomenu. Przed małżeńską czystością wymaga bardziej przekonywującego uzasadnienia i lepszej motywacji. Niewłaściwy stosunek do nieślubnej matki i jej dziecka nie może przyczynić się do spotęgowania pokusy do spędzenia płodu ani do psychicznie wymuszonego zawarcia małżeństwa. Należy tu, jak i w wielu innych sprawach, wyzwolić się całkowicie z faryzeizmu,

bez zafałszowania norm moralnych. Stabilizacja małżeństwa musi stanowić główną troskę, jednak nie w postaci głośnego mówienia o niej, lecz raczej przez lepsze rozumienie całego kontekstu. Takie sprawy jak wiek zawarcia małżeństwa, wybór małżonka, przygotowanie małżeńskie, kwestia odpowiedzialnego rodzicielstwa itp. należy na nowo przemyśleć w aspekcie właśnie trwałości małżeństwa. To co w przeszłości nie przedstawiało żadnego zagrożenia, godnego uwagi ze strony etyki, dziś może okazać się śmiertelnym niebezpieczeństwem dla małżeństwa. Jedyne ogląd małżeństwa oraz rodziny zarówno w aspekcie niepowtarzalności osób, jak i w aspekcie całego środowiska może prawdziwie przyczynić się do ich stabilizacji. To oczywiście wymaga odwagi do uznania odpowiedniego pluralizmu. Nie wolno nam nie dostrzec, jak bardzo różne są tradycje i kulturowe środowiska np. afrykańskiej rodziny w porównaniu z zachodnią.

Chrystocentryczna wizja, o którą tu właśnie chodzi oraz całościowy ogląd wymagają radykalnego uwzględnienia środowiska. Nie wolno jednak tego rozumieć upraszczająco i w sposób zafałszowany w sensie dostosowania się do otoczenia. Chodzi bardziej o to, by to co jest możliwe do przyjęcia zintegrować z tym, co jest istotne, by uzdrowić to co jest do uzdrowienia, a czego się nie da uzdrowić — chwilowo tolerować. Dzisiejsza etyka chrześcijańska, jest całkiem nową, obejmującą wszystkie stosunki międzyludzkie etyką odpowiedzialności, współodpowiedzialności i odpowiedzialności środowiskowej. Stająca się coraz bardziej pilną walką z zanieczyszczeniem powietrza i wody jest rzeczywistym symbolem obowiązku chrześcijan do przyjęcia razem ze wszystkimi ludźmi dobrej woli odpowiedzialności za środowisko, w którym żyje człowiek.

tłumaczył ks. Helmut Juros SDS, Warszawa

